

Bożena

W Domu Matki i Dziecka jestem od niedawna. Trafiłam tu wraz z synkiem 30 maja 2012 roku. Obecnie jestem w ciąży, to już końcówka siódmego miesiąca. Mam męża, rodziców, rodzeństwo niestety nie mogę teraz z nimi przebywać. Mąż jest poszukiwany przez policję i wspólne życie i mieszkanie zagrażało bezpieczeństwu naszej rodziny. To zresztą nie pierwsze jego zatargi z prawem. Kiedy musiał zacząć się ukrywać, wyprowadziłam się wraz z synkiem do moich rodziców, którzy przyjęli nas od razu do siebie. Niestety, brakowało tam dla nas miejsca. Z rodzicami mieszkają już moje dwie siostry wraz z dziećmi oraz brat, więc panował lekki ścisk. Metraż był ograniczony do tego stopnia, że musiałam spać na podłodze, mój syn spał na wąskim materacu. Było bardzo niewygodnie ale cóż, cieszyłam się, że mamy dach nad głową.

Po pewnym czasie tłok, w jakim żyliśmy zaczął mi doskwierać i mimo najlepszych chęci wiedziałam, że muszę coś zmienić. Słyszałam kiedyś o istnieniu domu dla samotnych matek w Opolu, nie znałam jednak szczegółów działania takiej placówki, poprosiłam więc koleżankę, aby poszukała w Internecie informacji na ten temat. Sama nie miałam jakoś odwagi rozglądać się za pomocą tego typu. Koleżanka zadzwoniła tutaj i dowiedziała się jakie są zasady przyjęcia do ośrodka. Okazało się, że najpierw muszę się zgłosić do Domu Opieki Społecznej, która przeprowadzi wywiad i stwierdzi, czy faktycznie nie mam warunków mieszkaniowych i potrzebuję skierowania do Domu Matki i Dziecka. Czyli krótko mówiąc: czy kwalifikuję się czy nie. Po tygodniu od wizyty pani z opieki dowiedziałam się, że możemy tutaj przyjechać.

Przeprowadzając się tutaj nie wiedziałam czego się spodziewać, ale jednocześnie nie byłam w żaden sposób uprzedzona. Słyszałam wiele skrajnych opinii na temat tego ośrodka i postanowiłam nie ustosunkowywać się do żadnej z nich. Wiedziałam, że muszę przyjechać i sama wyrazić swoje zdanie, gdybania i plotki były więc w tym momencie całkowicie nieprzydatne.

Od pierwszego dnia czuję się tu dobrze. Dziewczyny traktują mnie bardzo troskliwie, dbają o mnie i dzidziusia w moim brzuchu. Nie pozwalają się przemęczać, moje dyżury więc są bardzo lekkie, a w razie gorszego samopoczucia absolutnie nie ma żadnego nakazu pracy. Synek też czuje się dobrze, to wulkan energii, więc wciąż biega i bawi się z innymi dziećmi. Ma osiemnaście miesięcy i wszędzie go pełno.

Podoba mi się tu. Nad prawidłowym przebiegiem mojej ciąży czuwa pani położna, moje dziecko też ma opiekę medyczną. Co było dla mnie ważne od początku – mamy własny pokój. Po ścisku w mieszkaniu rodziców bardzo potrzebowałam kawałka własnej przestrzeni. Nie wspominając o całej reszcie udogodnień, jakich tu z Bartkiem doświadczamy.

Teraz jestem skupiona na ciąży, na czekającym mnie porodzie. Nic innego nie jest ważniejsze niż szczęśliwe rozwiązanie. Później zobaczymy jak to będzie, myślę jednak, że damy sobie radę. Jestem pełna wiary w przyszłość i liczę, że czeka nas tam dużo dobrych rzeczy.

*Wysłuchała i spisała Sandra Bielska
Czerwiec 2012 r.*